

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 3 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — 1
kwart. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

w Niemczech: miesięcznie 4 kor.
w innych krajach 6 „

Każda zmiana adresu 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 60 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada m. Krakowa.

Kraków, 12 października. Rada m. Krakowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Po interpelacji w sprawie nieprzyjmowania uczennic na I kurs dopełniający w szkole św. Scholastyki, zabrał głos dr. Styczeń i przedstawił starania specjalnej komisji w sprawie uzyskania taniego węgla dla ubogich mieszkańców gminy. Kopalnia w Sierszy gotowa jest dostarczać po 10, 100 ct. metr. (20.000 ct. cłow.) w cenie po 33 centy za cetrnar cłowy węgla kostkowego, a 34 węgla grubego. Z opłatą akcyzy, kosztami administracji, rozwozem, cetrnar wypadnie po 43—44 ct., a więc około 10 do 12 ct., aniżeli w wielkich składach hurtowych, a o 26 centów taniej, aniżeli u drobnych handlarzy.

Rada po dyskusji, na wniosek komisji, uchwaliła stworzyć miejski skład węgla i uchwaliła na ten cel 10.000 koron.

Miało przyjść pod obrady sprawozdanie delegata Rady miasta do Rady szkolnej krajowej p. dyrektora Rottera. Przewodniczący komisji szkolnej ks. kan. Spis oświadczył się, wedle dotychczasowego zwyczaju, aby sprawozdanie najpierw przedłożone było sekcji szkolnej. Inni mowcy i p. Rotter wskazywali, że wskazaniem jest w żywym słowie przedłożyć sprawozdanie Radzie, co nie wyklucza następnego wydrukowania i dyskusji w sekcji i pełnej Radzie; większość konserwatywna oświadczyła się jednak za tem, aby sprawozdanie pierwaj było wydrukowane i rozdzielone członkom Rady.

W sieci pajęczej.

Kraków, 12 października. W rozprawie przeciw Józefowi Willnerowi, prowadzonej w dalszym ciągu wczoraj popołudniu od godz. 4—7, składał zeznania adwokat dr. Tadeusz Sołowij, który po śmierci śp. Franciszka Jędrzejowicza zajmował się jego długami. Wynosiły one 1.500.000 zł. i przewyższały dwa razy wartość majątku. Dr. A. Jędrzejowicz miał także do miliona dochodzące zobowiązania na wekslach śp. Franciszka Jędrzejowicza, znaczną wszakże część sumy pokrył wartością Słobódki. Po śmierci Franciszka Jędrzejowicza, nikt nie mógł z jego zapisków zestawić wysokości dłużnej kwoty wekslowej; udało się to dopiero później. Willnera jeden dług na weksle z podpisem Franciszka i Adama Jędrzejowiczów wynosił 58.000 zł. i na tych wekslach opuścił Willner 7.000 zł. Na świadku zrobiło to wrażenie, że Willner dlatego ustąpił, bo musiał mieć weksle już raz zapłacone. Z drugiej sumy weksli 26.000 zł., na których był podpisany tylko Franciszek, otrzymał Willner tylko 40—45%. Weksle te przedstawiały wartość makulatury.

Dalej czytano różne pisma i kontrakty. O godz. 7 odłożono rozprawę do piątku. Wyrok zapadnie dziś około wieczora.

W sprawie Sejmów krajowych.

Wiedeń, 12 października. W dziennikach toczy się ostra walka o Sejmy. Niemcy czescy i ich organy oświadczają się przeciw zwolnieniu Sejmów i walczą pod hasłem: „Bez Rady państwa nie ma Sejmu!“ Niemcy czescy pozostaną w tej walce zupełnie odosobnieni. Jest nadzieja, że rząd zapewniwszy spokojny przebieg Sejmu czeskiego, przystąpi do zwolnienia Sejmów, ze względu na tak ważne sprawy, jak sanacja finansów i załatwienie budżetu.

Jak się dowiaduje, rozstrzygnięcie rządu w tej sprawie, ma już w najbliższym czasie nastąpić.

Wielika Kasa oszczędności przed trybunałem w Wiedniu.

Wiedeń, 12 października. Dnia 15 b. m. odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa, z powodu zażalenia nieważności wnieionego w procesie Kasy oszczędności w Wiednie. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 2 dni. Zażalenie nieważności wnieść będzie adw. tarnowski dr. Goldhamer.

Obsadzenie biskupstw w Płocku i Mohylewie.

Wiedeń, 12 października. *Politische Corresp.* donosi z Rzymu, że rokowania między Watykanem a Rosją w sprawie obsadzenia biskupstw w Płocku i Mohylewie są jeszcze w toku. Co

do nominacji biskupa w Mohylewie, Watykan i rząd rosyjski zgodzili się na osobę biskupa żytomierskiego ks. Kłopotowskiego. W sprawie biskupstwa płockiego, Watykan jeszcze nie odpowiedział na propozycję Rosji. Rząd rosyjski w ostatnim czasie pozwolił wszystkim księżom katolickim udać się z okazji roku jubileuszowego do Rzymu, stawiając jedynie warunek zaopatrzenia się w przepisane paszporty. Zarządzenie to, przyjęte w Watykanie z wielkiem zadowoleniem.

Kobieta-doktor filozofii.

Wiedeń, 12 października. Deputacja profesorów uniwersytetu wiedeńskiego z rektorem na czele, udała się wczoraj do znanej powieściopisarki p. Ebner Eschenbach, która niedawno obchodziła 70 rocznicę urodzin i wręczyła jej honorowy dyplom doktora filozofii wszechniczy wiedeńskiej. Jest to pierwsza w Austrii kobieta z dyplomem doktora filozofii.

Z giełdy.

Wiedeń, 12 października. Na wczorajszej giełdzie panowała znowu tendencya zniżkowa. Kredyty spadły o 4½ korony, Staatsbahny o 5¼ k.

Wydalenie redaktora z Austrii.

Wiedeń, 12 października. Jak donoszą z Trientu, redaktora naczelnego i wydawcę czasopisma *Alto Adige*, Józefa Borghettiego, wydano ze wszystkich prowincyj Austrii, ponieważ jako kierownik tegoż pisma prowadził je w duchu antydy nastycznym. Borghetti jest poddanym włoskim.

Lasy pod Badenem palą się.

Baden (pod Wiedniem) 12 października. Od wczoraj przed południem stoją lasy na wschód i północ od Badenu w płomieniach. Siłę ognia potęguje srożący się orkan. Pożar rozszerza się bardzo szybko. Wszelkie usiłowania zlokalizowania ognia przez wycięcie drzew, dotychczas okazały się bezskuteczne.

Propaganda karlistów w Hiszpanii.

Madryt, 12 października. W Levido wykryto magazyn broni i aresztowano kilka osób, pod zarzutem propagandy karlistycznej.

Demenstracye.

Monteau-Lesmines, 12 października. Grupa młodych ludzi demonstrowała wczoraj przeciw syndykatom stowarzyszeń robotniczych i wybiła szyby w biurach syndykatu. Żandarmerya aresztowała 2 ludzi, z których jeden jest anarchista, znanym z kilku ostatnich objawów agitacji anarchistycznej.

Przed wyborami.

Berno (mor.), 12 października. *Moraw. Orlice* zamieszcza sprostowanie arcyb. Kohna, który zaprzecza, jakoby zwoływał konferencye duchowne i polecał im zwalczać kandydatury posłów młodoczeskich, a popierać kandydatury katolickie.

Grac, 12 października. Z powodu sejmiku rełacyjnego klerykałnego posła Błażeja Herka przyszło w Moerdeburgu do ostrego starcia chłopów z klerykałami; klerykali salwowali się ucieczką.

Konferencya dla premij cukrowych.

Paryż, 12 października. Agencya Havasa donosi: Wczoraj przedpołudniem w ministerstwie spraw zagranicznych zebrał się delegaci międzynarodowej konferencyi dla premij cukrowych. Zarówno przebieg obrad, jak liczba i narodowość delegatów trzymane są w tajemnicy. Zdaje się jednak, że w konferencyi biorą udział tylko delegaci Austro-Węgier, Niemiec i Francji.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 12 października. Biuro Rentera donosi z Lydenburga 2 b. m.: Boerowie ostrzeliwali wczoraj od 6—7 rano obóz Bullera, koło Krügerspost, jednakże wojska angielskie poniosły tylko małe straty. Z obozu wyruszył następnie oddział kawalerji z 200 ludzi złożony, ażeby zabrać Boerom działą. Po 4 godzinach dotarli kawalerzyści do wzgórza, zajętego pierwotnie przez nieprzyjaciela, nie zastali już wszakże ani Boerów, ani dział.

Sytuacya w Chinach.

Berlin, 12 października. *Local Anzeiger* donosi z Szangaju:

Szangweilung, który zaproponował, aby Bokserów przyłączyć do regularnej armii chińskiej, został zamianowany gubernatorem nowej stolicy Chin.

Londyn, 12 października. Biuro Reutersa donosi z Pekinu 8 bm.:

Pojawił się edykt cesarski, który rozkazuje natychmiastowe ścięcie ministra wojny Kangyi. Dalej ma być ścięty także Czaoszczia i kilku wybitnych urzędników, którzy ponoszą winę powstania Bokserów. Książę Tuan zostaje nie tylko wydalony, lecz nadto zesłany do ciężkich robót na drogach pocztowych Kaszgaru. Książęta Yih i Tsailau skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Petersburg, 12 października. *Nowoje Wrem.* donosi z Władywostoku 1 bm.:

Liczba chorych na tyfus wśród wojsk rosyjskich w Mandżurji zwiększyła się. Zwiększono personal lekarski w Władywostoku i Nikolsku, gdzie umieszczają chorych zarówno żołnierzy jak oficerów.

Berlin, 12 października. Z Szangaju donoszą, że położenie w południowych Chinach jest krytyczne. Projektowany był zamach na 2 okręty handlowe. Odkryto sprzyjsięnienie między mandarynami przeciw Czangczingtangowi. Wielu z nich aresztowano a kilku ścięto.

Katastrofa kolejowa w Transwaalu.

Londyn, 12 października. Roberts donosi z Pretoryi dnia 10 bm. Pod Knapmunden wczoraj wywrócono pociąg kolei żelaznej, przyczem zginęło 3 ludzi, a 1 oficer i 15 żołnierzy otrzymało rany. 40 sztuk bydła zabitych. Oddział angielski, liczący około 60 ludzi, przybył na miejsce dla stwierdzenia szkody; Boerzy zaatakowali go i zadali mu ciężką stratę. Kapitan Stewart i jeden żołnierz poległ, gen. Pagel, jeden oficer i 5 żołnierzy ciężko rannych, 1 oficer i 10 żołnierzy dostało się do niewoli.

Wybory w Anglii.

Londyn, 12 października. Do wczoraj wieczora wybrano 370 kandydatów ministerjalnych, 148 liberalnych, między tymi Dilke'go, 79 iryjskich nacjonalistów.

Dżuma zwalozona.

Glasgow, 12 października. Według urzędowych sprawozdań, udało się dżumę zwalozować. Od ostatniego wypadku dżumy minęły 3 tygodnie. Z liczby osób pozostających pod obserwacyą, trzy wypuszczono. Pacjenci w szpitalu w liczbie 20, mają się dobrze.

Samobójstwo małżonków.

Monaohium, 12 października. 70 letni radca dworu lekarz dr. Cordes i jego 64 letnia małżonka, pozbawili się życia, zażywszy cyankali. Powodem samobójstwa miała być nieuleczalna choroba.

Wiedeń, 12 października. Ankieta w sprawie terminowego handlu produktami rolniczymi na giełdzie rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem szefa sekcji Becka. Przesłuchano kilku ekspertów.

Wiedeń, 12 października. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał prezydentowi sądu wyższego w Zadarze drowi Wojciechowi Gertscherowi godność tajnego rady z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów w porozumieniu z ministrem skarbu potwierdził uchwaloną na walnem zgromadzeniu z dnia 15 kwietnia 1899 zmianę statutu dla gal. Banku dla handlu i przemysłu.

Cesarz sankeyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o zmianie okręgów rad powiatowych Bochni i Limanowy.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 12 października.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia, prezydent odczytuje pismo, nadeszłe pod adresem Rady od Rady miasta Pragi, w której ta dziękuje za gościnne przyjęcie w murach naszego miasta delegatów czeskich w czasie otwarcia lwowskiego teatru.

Pismo to przyjęto oklaskami:

R. Baczewskiemu udzielono czterotygodniowego urlopu.

R. Rydygier interpelował na wstępie, czy wobec znanych uchwał Rady miejskiej krakowskiej w

sprawie drożyny węgla i u nas nie dało by się również coś zrobić dla biedniejszej ludności.

Prezydent odpowiedział, że sprawę tę traktować będzie regulaminowo.

R. Janowski stawia wniosek nagły, ażeby w okresie przedwyborczym sala Rady miejskiej odstąpiła na zgromadzenia wyborców, a tem samem znieść uchwałę Rady miejskiej z 19-go października 1897, mocą której zamknięto salę obrad Rady miejskiej dla wszelkich zgromadzeń.

Prezydent przed poddaniem wniosku tego pod uchwałę, wyjaśnia, że obecnie sala obrad Rady miejskiej używana, bywa na biuro do sporządzania list wyborczych, że więc, gdyby teraz uchwalono oddać tę salę na zgromadzenia, trzeba by chyba wynająć jakąś ubikację na urządzenie takiego biura.

R. Soleski zapytuje, czy we czwartki będzie się również wynajmować salę dla posiedzeń Rady, prosi również o wyjaśnienie, czy urzędnicy, zajęci przy sporządzaniu list wyborczych — będą również pracować w niedzielę rano i popołudniu.

Prezydent wyjaśnia, że we czwartki salę musi się wypróżnić dla posiedzenia Rady, co się tyczy zaś drugiej części zapytania prof. Soleskiego, to pan prezydent nie jest w stanie zapewnić, czy w niedzielę sala dla pracujących przy „listach“ nie będzie potrzebna.

W głosowaniu za nagłością wniosku r. Janowskiego oświadczyło się tylko sześciu radnych, wobec czego wniosek ten poszedł na drogę t. z. regulaminową.

R. Romanowicz postawił wniosek dodatkowy, a mianowicie jeżeli ta sprawa ma być regulaminowo traktowana, ażeby przyspieszyć bieg jej, by już na najbliższym posiedzeniu przyszła pod obrady.

R. Soleski popiera ten wniosek.

W głosowaniu za wnioskiem r. Romanowicza oświadczyło się zaledwie 14 radnych, wobec czego wniosek upadł.

Jeden z radnych zawołał głośno: skandal...!

R. Markiewicz domaga się, ażeby wobec mnogości spraw, jakie znalazły się na porządku dziennym — posiedzenia Rady odbywały się częściej, aniżeli raz na tydzień.

Prezydent oświadcza, że do tego potrzebna jest zmiana regulaminu.

Ponieważ jednak zmiana regulaminu nie była na porządku dziennym, wobec tego sprawy i nadal będą zalegać w Radzie miejskiej.

Z porządku dziennego zapadły trzy uchwały w sprawie zakupu kawałków gruntu od SS. Karmelitanek, celem rozszerzenia ul. Krzyżowej.

Ubikacje w budynku miejskiej jatki janowskiej wydzierżawiono dawnemu dzierżawcy Schnerbaumowi za sumę 2000 kor.

Towarzystwu śpiewackiemu „Echo“ uchwalono subwencję w kwocie 400 kor.

W dalszym ciągu uchwalono wprowadzić w życie fundację śp. Leopolda Rotlendera w kwocie 10.000 zł., od której odsetki przeznaczone są na dwa posagi dla ubogich dziewcząt, we Lwowie urodzonych i fizycznie zdrowych.

Uchwalono dalej wypłacić dyr. Helerowi subwencję na operę za rok ubiegły w kwocie 5000 zł.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw regulacyjnych i rekursowych, zamknął prezydent posiedzenie o godz. 8 1/2.

Na posiedzeniu wczorajszym załatwiono z porządku dziennego wszystkich spraw 22.

Z teatru.

(„Dożywocie“, komedia w 3 aktach Fredry).

Z całej seryi dzieł Fredry można ułożyć gamę malarskich wrażeń. Są tam delikatne akwarele, pastele, szkice i jednokolorowe sztychy. „Śluby“ to najpiękniejsza z akwarel — „Zemsta“ pastel wykończony subtelnie, jednokolorowy, ciemny sztych — to „Dożywocie“.

Nie wiem, jakie inni widzowie wrażenie odnoszą, ale ja śmiać się na „Dożywocie“ nie mogę. Doznaję wręcz przeciwnego wrażenia. Te hulanki, te gonitwy za groszem, ten szlachcic frazesowiec, frymarzący swą córką, ta banda lichwiarzy, igrająca z życiem ludzkim, z pistoletami, z receptami lekarzy, to dla mnie cała menażerya ludzka. Patrzę na nią, z poza kraty i widzę te okazy ludzkiej złości i głupoty w oświetleniu, przez jakie talent Fredry nam je okazuje. Jest to jakaś gonitwa za nędzną garścią pieniędzy, a Birbancki, romantyczny dekadent, błądy od rozpusty i pijaństwa, wydaje mi się nędznym oszustem, ze swą miłością do Rózi.

Inawet ten ładny, choć bladej kwiatek, ta biedna dziewczynka w białej sukience, nie rozjaśnia tej jaskini zwierzęcych typów swoim szczebiotem. Jest to według mnie o wiele głębsza satyra, niż na pozór się wydaje. Łatka nie jest jedynie śmiesznym typem Harpagona. To jedna połowa ludzkości, korzystająca z błędów i rozpusty drugiej. I ciemny jest ten obraz, smętna ta komedia, mimo błazenstw Lagenów, mimo Laporella, Figara, Scupina, Filipka, mimo wypchanych min Twardosza. W menażeryi tej jest szkal-Łatka, kondor-Twardosz, paw-Birbancki, gęsiar-Orgon, gwrony-Lageny, dzierlatka-Rózia i czubaty dudek-Filip. Wszystko te puścił w ruch geniusz Fredry,

w ruch wprowadzić nie wielki, ale należy się cofnąć wstecz o lat kilkadziesiąt i zrozumieć, jaką techniką rozporządzać mógł ów pisarz. I to, co dał, jeszcze zdumiewa i w podziw wprowadza. A ten wiersz gładki, który się snuje, jak wstążka jedwabna o miłym szeleście! Artysta igrają z tym wierszem, jak z raketami — dowcipy przetykają wstążkę wiersza złotymi punktami.

Słucha się tej mowy — słucha i żal, gdy już zastana zapada. Z innych komedii Fredry wychodzi się z teatru w rozmarzeniu, jakby się słyszało stary zegar, który pociągnięty za sznurek, wydzwonił meuceta. Z „Dożywocie“ widz — a przynajmniej ja, wychodzę zgnębiona, bo czuję, że to chciwość, to walka o grosz, to sprzedaż życia ludzkiego. Ten trup Birbanckiego, nad którym trzęsio się szkal-Łatka — to jest dokoła mnie wieczne, niezmiennione i trwać będzie niestety, dokąd istnieć będą ludzie utepieni z błota i... bożego technienia.

Role artystów w „Dożywocie“, są tak zwane role popisowe. Właściwie jest tych ról dwie tylko: Birbancki i Łatka. Birbancki nie jest sympatycznym bibantem, serca widzów nie ciągną, nie zjadają jego figle.

Jest to zimny rozpustnik i jego poetyczne umieszczenia mają cechy błazenstwa. Niemniej jednak dla artysty wdzięczne to pole do popisu. Nieporównanym w tej roli był Śliwicki, który pozował się jak ze starych sztychów, mówił jak bohater-paw, a był *prince sans vive* w całym słowa tego znaczeniu. Wczoraj rolę tę grał p. Stanisławski. Po roli poety nie chciałem powiedzieć tego, co o tym młodym artyście myślę. Dziś muszę. P. Stanisławski ani postawą, ani twarzą, ani dykcją, ani techniką sceniczną, nie może być stosowanym do ról tego rodzaju. Pan Stanisławski jest wesołym, młodym chłopcem o drobnej postawie, nie mającej nic z romantyzmem wspólnego. Pozwólcie mu śmiać się, poruszać się swobodnie, zagrać jakiegoś Moliereowskiego lokaja a będzie sympatycznym. Ot rola Filipka była w sam raz dla p. Stanisławskiego. Natomiast dano ją p. Nowackiemu, który silił się w niej na komizm bezskutecznie. P. Nowacki jest artystą *par excellence* lirycznym. Jego kreacja niepoślednia w „Wielkich figurach“ do tej chwili mi stoi żywo przed oczami. Z Nowackiego może być bardzo myślący i piękny *moderne* artysta. Tylko nie Filippek.

Przechodzę teraz do pana Solskiego i czynię to z całą przyjemnością. Tak postawić rolę — tak ją pochwycić, jak to mówią za bary i utrzymać ją w tym tonie przez całą sztukę, na to potrzeba opanować tak swoją technikę aktorską, rozmiarzyć głos i siłę, jak to potrafił tylko wielki artysta. Solski jest wielkim artystą, i to czułem w każdym jego ruchu, w każdej intonacji głosu. Z Łatki-Solskiego galerya chwilami się śmieje, lecz widz inteligentniejszy wnika w głębi tej gry i widzi w niej niemal tragizm człowieka, który wszystko gotów stawić na kartę dla osiągnięcia zysku. I ten podkład prawie tragiczny jest tak u Solskiego subtelnie przysłonięty w roli Łatki komizmem, że ledwo chwilami dostrzedz się daje. Jest jednak — i dlatego Solski tak wielkie w tej roli czyni na nas wrażenie. W niejednej jeszcze roli zobaczymy Solskiego, lecz ról tak pełnych, tak misterne, a silnie zbudowanych nieważ każdy artysta po kilka tylko w swoim repertuarzu.

Dwóch braci Lagenów grali Roman i Chmieliński. Szczery, jasny komizm Romana nadzwyczaj dyskretnie i sympatycznie zaznaczył się w „Dożywocie“. Panu Chmielińskiemu kazano być komicznym, podczas gdy Chmieliński jest cały duszą dramatycznym artystą. To samo i Feldman w suchym doktorze nie był w swoim żywiole. Pan Węgrzyn deklamował fałszywe tyrady Orgona bez przekonania, bo czuł fałszywą sytuację tego dwulicowego szlachcica. Rolą Twardosza niezrównany Dębicki podbił sobie napowrót serca publiczności. Jego gra wnosi na scenę jakąś dziwną atmosferę czci dla sztuki i gdy Dębicki jest przed nami, teatr szlachetniejszy i coś promiennego płynie ze sceny. Zostawiłam na sam ostatek pannę Mrozowską. Sprawiała mi ona miłą niespodziankę. Uspokoiwszy się, w rolce Zuzi, wykazała nadzwyczaj wiele uzdolnienia i sprytu. Wniknęła w rolę — była miłą, wiejską dziewczynką, zmieniała intonację, pauzowała i grała z taktem. Głosik choć chwilami był słaby, jednak ma nadzwyczaj przyjemny dźwięk, szczególnie w tonach średnich.

Tyle co do gry artystów. Ensemble znów nie było! — jakkolwiek sztuka była opanowana pamięcią wzorowo. Lecz tam, gdzie się wyrabiają, dopiero aktorzy obok artystów, muszą być dysonanse. Zanim przejdę do tej kwestyi, jak usunąć podobne braki, niech mi wolno będzie wyrazić znów swe zdziwienie na widok tak fatalnie i niedbale pospajanych dekoracji. Wszakże w głębi widać było szpary na dziesięć centymetrów przynajmniej. Z lewej strony drzwi nie dostawały do ziemi przynajmniej na dwaście centymetrów i widać było nogi artystów, stojących na ziemi. Drzwi zamykają się... na świderki. Widać listwy drewniane, a dekoracje nie starannie rozciągnięte, na ramach marszczą się i faldują.

W czasie antraktów — (orkiestra naturalnie grać nie raczy), słychać, jak młotami przybijają dopiero franki, lub zbijają dekoracje. Skąd pochodzi

to wszystko? — Dlaczego taki w dekoracjach nieład?

A teraz — mała prośba do dyrekcji. Oto — na mojem biurku leży już trzeci list od uczącej się młodzieży. Ten już podpisany przez kilkanaście nazwisk. Ci młodzi, którzy tak bardzo kochają teatr, proszą o niższą cenę biletów. Jest to prośba bardzo zasługująca na uwzględnienie. Z jakśkołki bowiem leżą najgorętsze okrzyki zapala i tam gnieździ się prawdziwe do sztuki zamiłowanie. Pan Pawlikowski ma zamiar rozwinąć w publiczności lwowskiej kult piękna. Dobry to i godny uznania zamiar. Lecz ten kult piękna należy zacząć rozwijać u młodzieży, a nawet rozwijać w niej głównie. Do tego celu powinny służyć popołudnia sobotnie i cały odrębny repertuar powinien być wybrany i niezmierznie starannie obmyślany. Personal jest tak liczny, że wystarczy na wszystko.

Osobny reżyser powinien objąć ster nad temi przedstawieniami. Młodzi artyści będą mieli pole do wyrobienia się w takich spektaklach, tembardziej, że będą mieli audytorium pobłażliwe, gorące i łatwo do zachęty skłonne. Ale repertuar musi być działający na wyobraźnię młodą — szlachetną siłą i zapalem, mo młodzież rwie się do romantyzmu zawsze i wszędzie. Ograne sztuki do znudzenia, lub nadto subtelne, nie przyniosą odpowiedniego pożytku. Zdrowe, jasne, piękne poezje winne głównie przemawiać do tych dusz młodych, które z takim zapalem proszą o... „niższą cenę biletów“.

Nie niższa im się należy, ale cały jeden spektakl w tygodniu po jak najprzystępniejszych cenach, cały spektakl, który szlachetnie rozmarzy, porwać i unieść powinien, który rozwinie kult piękna, zarazem przypomni i uczucia narodowe i rozgrzeje młode serca. Bo wykształcenie estetyczne, gdy dusza wyziębiona zamiera powoli i głuchnie na echa przeszłości i obowiązki przyszłości, jest lodowatą maską, skrzącą się w blasku księżyca, lecz uroczą fatalnie za dotknięciem i czyniącą wystygłego trupa z młodej i ledwo w życie wchodzącej istoty.

D. 12 października.

Zapolska.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Nowa Dejanira“, dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 9° R.

† Stanisława z Hirschlerów Karwato-wa, wdowa po obywatelu z emskim zamieszka we Lwowie dnia 11 bnt. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 4 popołudniu z domu przy ul. Teatyńskiej 1.

Kradzieże. Przy ulicy św. Mikołaja pod l. 9, pożyczono strych sąsiadom, z czego skorzystała służąca rozwieszająca bieliznę, rozbiła bowiem stojący na strychu kufer i zabrała suknię liliową wartości około 100 koron.

Na placu Strzeleckim, czterech rzeźmieszków osaczyło wóz wieśniaka z pod Gródka Jano Staraka i skorzystało z chwilowego oddalenia się Staraka, grabiąc mu z wozu pęk worów, 2 płótniuki, czarny kałuż barani i okrycia na konie.

Rzeźmieszki dokonali kradzieży w obecności żołnierza, który nie mógł żadnego przytrzymać, gdyż był się własny wóz opuścić.

W Zamarstynowie w fabryce czernidla do butów, dobrał się nowo przyjęty parobek do pokoju, w którym zajęci w fabryce robotnicy składają swą gadarobę i okradł wszystkich do czystaka, zabierając wszystko od kapeluszy aż po buty.

Skutki opilstwa. Straganiarka Marya Brzeżyńska, nadużywając alkoholu, upadła w dziedzinie realności pod l. 22, przy ulicy Sobieskiego na bruk i ciężko okaleczyła się w głowę.

Amator podwinków. Notowany w policyi i karany kilkakrotnie, Jan Nowicki, włóczęga bez zajęcia, nadszawszy „kwilenie“ prosił umieszczonych w worku na wozie włościanina Hrycia Kucia, stojącym na placu Misyonarskim, sięgnął worek i uciekł. Hryńko zaniepokojony milczeniem prosił zajrzał do wozu a niezauważszy tam woru, puścił się w pogoń ulicą i dopędzawszy złodzieja, oddał go w ręce policyi.

Zgubiono. W drodze z teatru hr. Skarbka na ul. Grodecką, zgubiła p. J. Düllowa, żona malarza, srebrny dumski remontoir z oksydowanym czarnym lańszkiem.

P. E. Meudelglanz w ul. Kościuszki, zgubił wieczorem książkę do kopiowania.

Pani A. G. w przechodzie z ul. Akademickiej przez Chorążczyżnę, ul. Lindego, Kościuszki, Trzeciego Maja i Kraszewskiego, zgubiła rulon, zawierający pląt białego aksamitu malowanego w kwiaty i kawał pluszu. P. G. przyrzekała znaleźć sowitą nagrodę.

E viva l'arte wykrzyknąć można przy sprawozdaniu królewskiego teatru w Sztuttgardzie. Dyrektor Marcin Klein zamieszcza następującą notatkę. Żywotność mojej sceny jest wielka, a dowód w tem, że podczas antraktów wypito sto tysięcy litrów wolskiego piwa, dziesięć tysięcy litrów piwiera, winu cztery tysiące litrów i tysiąc pięćset flaszek! Rzeczywiście p. Klein może się poczczyć dodatkami rezultatami, jakie względem... artyzmu położył.

